

*Wielmożny Pan Hegota Pauli raczy
także przyjąć od autora.*

Fiłozofija Lucyjusza Anneusza Seneki.

Napisał

Dr. Bronisław Kruczkiewicz.

(Odbitka z Sprawozdań akademickich.) Kraków 1875.

Gdy logika spekulacyjna czyli metafizyka stała się jedyną prawie osią, około której obracało się główne zadanie fiłozofii, oświadczyli stanowczo badacze téj umiejętności, że naród italski nie miał fiłozofii, a zatem nie miało jój téż pokolenie latoryńskie, które pod przewodnictwem społeczeństwa rzymskiego rej wodziło w narodzie italskim. Ztąd poszło, że fiłozofija rzymska została wtedy w świecie umiejętnym do wysokiego stopnia zaniedbana, a ta obojętność względem niój jest jeszcze teraz widoczną, chociaż już znika w uprawie fiłozofii wszechwładne panowanie spekulacyi. Maksymum tego, co fiłozofowie hołdujący bezwarunkowo przewadze metafizycznej, przyznają fiłozofom rzymskim, ogranicza się do komplementu wątpliwój wartości, że ci światli ludzie popularyzowali fiłozofiją starając się, aby zajęła miejsce religii. Z tego téż powodu rzadkie są prace nad rzymskimi pismami fiłozoficznymi skierowane ku zbadaniu ich osnowy fiłozoficznej; zwykle bowiem zmierzają takie prace do wyjaśnienia ich strony formalnej lub literackiej. Lecz jakże pogodzić powyższy sąd o fiłozofii rzymskiej z słusznym twierdzeniem tych samych uczonych, że Italczycy w ogóle, a szczególnie Latoryńcy, którzy wydali Rzym, byli bez porównania spirytualniejsi od Greczynów (którzy w każdej nieomal sprawie tak bardzo byli skłonni do zmysłowości) i potępiali materyjalizm w interesie duchowości. Wszak to samo z siebie wynika, że gdzie panuje spirytualizm, tam téż i fiłozofija występuje. Istotnie trudno odmówić Rzymianom fiłozofii, ale ta fiłozofija tak się różniła od fiłozofii greckiej, jak charakter narodowości italskiej różnił się od charakteru narodowości greckiej. Albowiem jakkolwiek stara się fiłozofija dobić się takiej wysokości, aby wynieść się ponad indywidualizm narodowy, to przecież nie udaje się jój to, a skutkiem tego modyfikuje się każda fiłozofija wedle istoty narodu, który ją uprawia. Fiłozofija rzymska mimo swojego spirytualnego charakteru stroniła bezwzględnie od szczerój abstrakcyi i unikała starannie teoryi, a polegała na rzeczywistym stanie rzeczy i opierała się na dowodach stwierdzonych doświad-

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001005006830



1

3487.9/10

zeniem. Wznosząc się wysoko nad rzeczywistość, nie odrywała się jednakowoż nigdy od niej, lecz bez ustanku na nią spoglądała i tą metodą starała się dotrzeć do wiekuistej prawdy, lekceważąc wywody teoretyczne wedle z góry narzuconej spekulacji filozoficznej. To znanie filozofii rzymskiej zostaje w bezpośredniej styczności z charakterem rzymskim, który dowiódł swojej klasyczności w zawodzie praktycznym, gdzie się tak znakomicie włączył swoją organizacją społeczną i polityczną jako też wiekopomnymi czynami rozgłoszonych w historii indywidualów. Odwrotnie cechuje filozofiją grecką dążność metafizyczna, która się w tém objawiała, że ta filozofija pragnęła rozjaśnić rzeczywistość argumentami ściśle teoretycznymi (nie zważając na chyby, do których sama abstrakcyjność często wiedzie) i lubiła się bawić dowodami dyjalektycznymi (które się niekiedy na wrzekomych tylko opierały zasadach). Ta idejologia zgadzała się z charakterem greckim; Greczyn był w prawdzie natchniony i obdarzony gienijuszem, ale skutkiem swawoli, która się rychło w Grecyi zagnieżdżyła, nie miał w zamęcie społecznym i politycznym czasu do swobodnego doświadczania, lecz był niemal ciągle narażony na coraz nowe pomysły i eksperymenty, od których spodziewał się swojego powodzenia: wychowanie greckie nie było mimo gienijalności narodu greckiego tak systematyczne i trwałe, jak wychowanie italskie, lecz do tego stopnia dorywcze a nawet często improwizowane, że Greczyn nie mógł powoli, ale pewno postępować oscylując zwykle między ostatecznościami. Jakiż z tego porównania nasuwa się mimo woli wynik? oto ten, że Rzymianin pielegnował w filozofii przedewszystkiém stronę etyczną, historyjozoficzną i teozoficzną, a Greczyn przeważnie stronę metafizyczną czyli spekulacyjną. Rzymianin uprawiając filozofiją, czynił to zwykle sposobem kazuistycznym i miał na oku korzyść moralną, a nie wdał się w teoryje wypływające jedynie z źródła dyjalektycznego, ponieważ hołdował dogmatyzmowi, który mu przez długi czas nie pozwalał mores maiorum czyli tradycyi rzucać na pastwę krytyki dyjalektycznej. Greczyn zaś, który wielkiéj zkadinał dowiódł gienijalności w filozofii, skłaniał się za nadto do sporów negacyjnych, a marnując niemi czas, trawił go na zachwalęj i często chybnéj argumentacji apriorycznej, która z góry narzucała mylny nieraz rezultat. Ta anarchija filozoficzna przystawała do anarchii w stosunkach społecznych i politycznych, gdzie tyranija ustępowała miejsca demagogii i odwrotnie: pod tak nieszczęsnymi warunkami upadła karność w Grecyi rychléj aniżeli w Italii, zwłaszcza, że temu nieładowi społeczno politycznemu wtórowała zuchwała a pozbawiona odwagi dyjalektyka, która siląc się na coraz nowe teoryje szczerze abstrakcyjne, porywała się na każdą prawie zbawienną powagę i podkopywała takową. Myła się za-

tém mojm zdaniem ci, którzy do tego stopnia lekceważą filozofiją rzymską na korzyść filozofii greckiej, że jęj tylko wątpliwą zasługę popularyzowania filozofii przyznają: przecież filozofowie rzymscy byli celnymi etykami, historyjzofami i teozofami, a to oczywiście więcj znaczy, aniżeli popularyzować filozofiją; natomiast nie odznaczali się filozofowie rzymscy gienijuszem spekulacyjnym, który przede wszystkiem celnych filozofów greckich znamionuje. Nie będąc tego zdania co się tyczy wartości filozofii rzymskiej, którego się jeszcze teraz wielu zkadınad światlych ludzi upoczywie trzyma, milęj nader doznałem niespodzianki, gdy się przekonał, że doktor Kruczkiewicz nie uwikłał się w powszechnym przesądzie względem filozofii rzymskiej, lecz zajął się badaniem takowej wybierając sobie za przedmiot monografii filozofiją Seneki. Ta niespodzianka tém więszą jeszcze natchnęła mnie przyjemnością, gdy przeczytawszy uważnie tę monografię nabrałem tego przekonania, że takowa niepospolity przynosi zaszczyt autorowi i jest istotnie ozdobą rozpraw umieszczonych w Sprawozdaniach akademickich. Monografia doktora K. składa się z dwóch części: pierwsza od strony 1 do 38 (pod napisem: Seneka wobec filozofii rzymskiej) mieści w sobie skreślenie filozofii rzymskiej przed Seneką jako téz żywot tego filozofa; druga zaś od strony 38 do 99 (pod napisem: Obraz zasad i przekonań filozoficznych Seneki) zawiera w sobie obraz filozofii przerzeczonego mędrca. Obie części odznaczają się samodzielnością i opierają się prawie wszędzie na źródłach; nadto uwzględnia część pierwsza obok źródeł i znaczny poczet dzieł pomocniczych uznanej wartości naukowej. W drugiej zaś części (jak widać) nie mógł korzystać doktor K. z monografij zajmujących się szczegółowo filozofiją Seneki; z tego powodu ograniczył się autor wyłącznie do pism tego filozofa nie spuszczać przy tém tego z oka, co Brandis, Ritter i Zeller wypowiedzieli o filozofii Seneki w swoich pismach dotyczących historii filozofii. Osobliwie odznacza się pierwsza część zwięzłą a dosadną charakterystyką ~~elektrycznej~~ filozofii rzymskiej, oryginalnem porównaniem epikureizmu ze stoicyzmem ze względu na znaczenie historyczne tak jednego jako téz i drugiego systemu filozoficznego, požądaniem wystawieniem warunków sprzyjających ze wszech miar rozwojowi stoicyzmu w społeczeństwie rzymskiem, samoistnem skreśleniem zmiany, której uległ stoicyzm od wystąpienia Sekstyjusza starszego i dokładnem rozjaśnieniem stosunku, w którym zostawał do władzy cesarskiej, wszechstronną biografiją Seneki z szczególnem uwzględnieniem okoliczności, które na jego kierunek umysłowy wpływały, narreszcie przejrzystym rejestrem chronologicznym jego pism wedle wyniku ostatnich badań filologicznych. Godną jest téz uwagi, że doktor K. poczytuje za jednę z głównych przyczyn, dla których

eklektycznej

utracił Seneka łaskę Nerona, wyznanie stoickie tego mędrca i jego stosunek do współczesnych mu stoików rzymskich. Dokładnie ujęte dopiski (jak np. 3, 10, 13, 14, 23, 31, 33, 41 i 55) uzupełniają w szczegółach ogólny obraz rozwoju filozofii rzymskiej przed Seneką. Druga część obejmuje mianowicie skreślenie stanowiska Seneki wobec współczesnych mu systemów filozoficznych i jego przekonanie o zadaniu filozofii, treść filozofii Seneki podzielonej na trzy części (tj. na część dyalektyczną, fizyczną i etyczną) i jasne oznaczenie stosunku tych części między sobą w pismach Seneki. Nadto zasługuje na szczególniejszą pochwałę samodzielne scharakteryzowanie stylu Seneki i przekonujące wyłączenie powodów, które go do tego właśnie sposobu pisania nakłoniły, a zarazem wyjaśnienie, czyli raczej pogodzenie pozornych sprzeczności, które się w dziełach tego filozofa znajdują (dopiski 24, 52, 211 i 226). W obu częściach celuje doktor K. szczerą polszczyzną i jasno a zwięźle roztacza swoje myśli, co dowodzi tego, że autor zawsze dąży do ściśle określonych pojęć. Jest to zatem tak pod względem osnowy, jako też i formy zamienita ze wszech miar monografia, która najkorzystniej każe wróżyć o gorliwości i zdolności jej autora. Ażeby się chociaż odrobiną przyczynić do uzupełnienia tej cennej monografii, pozwalam sobie niniejszemu następujący dodatek co do nomen gentile albo też gentilicium Seneki. Doktor K. przywodzi na str. 24 tylko formę *Annaius*, która wydała powszechnie później używaną formę *Annaeus*; w tej formie zwątlął dyftong *ai* w monoftong *ae*. Ale *Annaius* a raczej przedtém *Annaios* nie jest najstarszą formą tego miana własnego, lecz *Annaios* czyli *Annavius*, a po wytrąceniu samogłoski *o* lub u *Annavis* (*Corpus inscriptionum latinar. vol. I ed. Th. Mommsen 1863 nr. 832.*) To wytrącanie samogłoski *o* lub *u* przed końcową spółgłoską *s* napotyka się w całej italszczyźnie, a zatem nietylko w łacinie, ale zarazem w sabińszczyźnie i w etruszczyźnie (*Clodis z Clodius, Octavius z Octavius, Sallustis z Sallustius* itd.; więcej przykładów tego rodzaju przywodzi *Ritschl* w *De declinatione quadam latina reconditiore quaestio epigraphica 1861*). W formie *Annavius* czyli później *Annavius* zaniemiała w toku czasu spółgłoska *v*, a tak powstała forma *Annaios* lub *Annaius*; działo się to zwykle między dwiema samogłoskami, jak np. *bovom boom boum, flovont fluont, fuvu fui, posuvi posui, suos suos* itd. Ten drobny naukowy uszedł uwagi doktora K.; jestem przekonany, że tenże byłby tym samym sposobem wyjaśnił nomen gentile Seneki, gdyby się był nad niémi nieco dokładniej zastanowił. Doktor K. dysponuje bowiem obfitym zasobem rzetelnej wiedzy filologicznej, której już przed niniejszą rozprawą dowiódł poprzednio w monografii *O cenzurze Apijusza Klaudyjusza ślepego*.

O niniejszej pracy doktora K., którego już znają korzystnie czytelnicy Warty (1874 nr. 4 str. 39), wydał także swój sąd krakowski Przegląd krytyczny 1876 w zeszycie majowym. Ten sąd napisał profesor uniwersytecki filologii grecko italskiej, jedyny reprezentant tej nauki w krakowskiej Akademii umiejętności, rajca szkolny itd.; nie wymieniam tutaj wyrażnie jego nazwiska, ponieważ sam uznał za rzecz stosowną pokryć je przynajmniej do pewnego stopnia tajemnicą. Recenzycja umieszczona w Przeglądzie krytycznym przyznaje (podobnie jak moja recenzycja) zalety rozprawie doktora K., wytyka jej atoli kilka usterków, które w moich oczach za takowe nie mogą uchodzić. Nie dotykałbym tej sprawy ze względu na osobę recenzenta i na jego stanowisko publiczne, gdybym nie był moralnie zobowiązany bronić swojego zdania wobec sądu nie przystającego do mojego zdania o tej pracy. Akademia bowiem umiejętności wezwała mnie, nim rozprawę doktora K. wydrukowała, abym jej piśmiennie oświadczył, co o tej pracy sądzę. Wywiązując się z tego polecenia pochwalilem tę rozprawę w referacie na piśmie złożonym, gdzie kończąc swoje zdanie o niej dodałem, że będę jej publicznie bronił od zarzutów, któreby jej ktośkolwiek niesłusznie uczynił i że będę się trzymał zdania objawionego przezemnie w referacie. Czyniąc to niniejszém, muszę niestety powtórzyć, com już gdzieś indziej wypowiedział w Warcie (1876 nr. 95 str. 967), że filologija grecko italska jest najsłabszą stroną krakowskiego Przeglądu krytycznego, albowiem i przerzeczona recenzycja jest tego rodzaju, że się na nią co się tyczy wytkniętych pracy doktora K. wrzekomych braków prawie żadną miarą zgodzić nie można. Według pierwszego zarzutu (na str. 161) miał doktor K. nieco przesadnie przedstawić (lepiej: wystawić, o czém Suchecki w *Zwieszłej* gramatyce polskiej 1873 str. 74) wpływ Sekstyjusza w odniesieniu (?) do Seneki i (stosowniej: a) to na niekorzyść Papiryjusza. Ale doktor K. wystawił wpływ Sekstyjusza na Senekę tylko tak, jak go sam Seneka skreślił, który też istotnie częściej w swoich pismach wspomina o Sekstyjuszu, aniżeli o Papiryjuszu. Również miał zdaniem recenzenta (na téjże str.) doktor K. „zapuszczać się w biografii w kilka zbyt drobiazgowych szczegółów nie potrzebnych dla tego, że na rozwój Seneki jako filozofa żadnego wpływu nie wywarły (str. 26).“ Ale na wymienionej stronie rozwodzi się doktor K. nad takimi właśnie sprawami, które zostają w bezpośredniej styczności z filozofiją Seneki. Wątpy bowiem stan jego zdrowia sprawił, że się odwrócił od zawodu krasomówczego a zwrócił się ku filozofii; kierunek retoryczny, któremu się Seneka oddawał, tłómaczy stronę formalną jego pism; wzmianka o jego wstrzemięźliwości, którą zawdzięczał swojemu nauczycielowi Atalowi, a którą i innym zalecał, także nie jest

obojętną. Nadto wytyka potem (na str. 162) recenzent doktorowi K., że nie wskazał „na podstawie źródeł,“ o ile filozofia Seneki zgadza się z grecką filozofią stoicką lub też od takowej się różni. Ale ta sprawa nie była objęta programem pracy doktora K., który mimo to i tej strony nie spuścił z oka, a tego nawet i recenzycja dowodzi, z której łatwo się nieodpornie przekonać, że w tej mierze nie dopuścił się doktor K. chyby. Szczegółowa zaś paralela między filozofią Seneki a grecką filozofią stoicką należy do osobnej monografii, któraby nie zdołała nawet ostatecznie tych myślicieli wskazać, którzy najprzód na to albo na owo przez Senekę przytoczone zdanie stoickie się zdobyli. Wynik zaś takiej monografii nie byłby stanowczy, lecz dowodziłby tylko tego, że niektóre zdania w pismach Seneki znajdowały się już w pismach greckich stoików, a niektóre pochodzą od samego Seneki. Lecz ten, któryby taką rozprawę pisał, nie zdołałby równocześnie wystawić jasnego obrazu filozofii Seneki, a o to doktorowi K. wyłącznie chodziło. Ale i tego, czego żąda recenzent, nie zaniedbał doktor K., chociaż z tego wywierał się głównie w dopiskach, w których też istotnie wypadało umieścić dotyczące uwagi. Jak się recenzentowi (na téjże str.) zdaje, byłby doktor K. swojej rozprawie „umiejętniejszy“ nadał charakter, gdyby zamiast polegać na tém, co w tym względzie wypowiedzieli Brandis i Zeller, „sam był zbadał“ fragmenty stoików greckich. Dziwaczna to, bo nie uzasadniona pretensya; te fragmenty zebrali bowiem Ritter i Preller (*Historia philosophiae graecae et romanae ex fontium locis contexta* 1869), a doktor K. właśnie do ich nader cennego w tej mierze pisma apeluje, czego nie można żadnym prawem poczytać za brak umiejętnego postępowania. Jeżeli zaś doktor K. odwoływał się czasem do historii filozofii Brandisa i Zellera, to czynił to tylko tam, gdzie ci uczeni oparli swoje zdanie na cytacie źródłowym czy to całkowicie przytoczonym, czy też tylko wskazanym.

Cytaty drugiego rodzaju, jak się łatwo o tém przekonać można, zawsze doktor K. rewidował, cytaty zaś pierwszego rodzaju tylko wtedy, gdy mniemał, że są albo niedokładnie albo (co gorsza) mylnie przywiedzione, a tak polegał doktor K. i w tej mierze na źródłach, będąc słusznie tego przekonania, że powyższy sposób postępowania jest godziwszy, aniżeli ten, wedle którego ktoś wydaje owoc cudzej pracy za wynik własnego badania. Okrom powyższego zarzutu nie może recenzent tego wybaczyć (str. 163) doktorowi K., że tenże nie odwoływał się na str. 72—73 do zdań dawniejszych filozofów stoickich; ale doktor K. tak sobie z tego widocznie powodu postąpił, ponieważ mniemał, że czytelnik jego rozprawy, który się interesuje filozofią stoicką, zna dostatecznie dotyczące rzeczy przynajmniej z pism Cycerona, które są przecież przedmio-

tem lektury gimnazyjalnej. Mojm przynajmniej zdaniem nie byłaby mogła praca doktora K. istotną poszczycić się korzyścią, gdyby jej autor był wszędzie paralelizował filozofiją Seneki z zdaniami greckich filozofów stoickich; doktor K. czyni to wprawdzie (np. str. 47, 5; 48, 3; 50, 1; 52, 3; 53, 4; 56, 2; 58, 4; 61, 6; 64, 2; 84, 1; 93, 1), ale tylko tam, gdzie ten trud rzeczywiście wydaje korzyść naukową. Na téjże stronie wytyka recenzent doktorowi K., że się nie rozwodzi nad podziałem dyjalektyki; ale wzmianka o tym podziale, o którym Seneka tylko pobieżnie wspomina, nie jest widocznie potrzebna, ponieważ ten podział nie zostaje z filozofiją Seneki w bezpośredniej styczności. Tamże utrzymuje recenzent, że gdyby się był doktor K. głębiej zastanowił nad dyjalektyką, to byłby się przekonał, że Seneka „nie lekceważył całego pierwszego działu“ filozofii stoickiej. Ależ doktor K., który tak sumiennie przeczytał od początku do końca wszystkie pisma Seneki, bardzo dobrze o tém wiedział (jak się o tém można przekonać str. 46, 2 i 47, 3), że ten filozof nie potępiał ze szczerem pierwszój części systemu stoickiego. Atoli tego, co doktor K. 46, 2 i 47, 3 twierdzi, bynajmniej nie obalają słowa Seneki, które recenzent w tym względzie przytoczył; tak bowiem w każdym razie wnosić wypada z tego, co się znajduje na str. 45, 6 i 46, 1 i 2. Widoczną téż jest, że twierdzenie recenzenta na téjże stronie, jakoby stoicy nie zawsze uprawiali etykę z uszczerbkiem dla dyjalektyki i fizyki, nie da się bynajmniej uzasadnić przytoczoném przez niego zdaniem Chryzypa, albowiem z tego zdania to tylko wynika, że stoicy pielęgnowali obok etyki również dyjalektykę i fizykę, a co najważniejsza, że za szczyt swojój filozofii poczytywali etykę. A to tylko utrzymuje właśnie doktor K., czego przytoczone przez recenzenta zdanie Chryzypa dowodzi. A ktoby polegał w téj mierze na zarzucie recenzenta, ten niech zechce przeczytać pierwsze stronicie rozprawy doktora K. jako téż str. 46 i 50, a przekona się, że recenzent nie ma słuszności. Ostatni zarzut recenzenta (str. 164), że „sumieniem badaczowi należało przekonać się przynajmniej, czy to, co Brandis, Preller, Ritter i Zeller wyczytali ze źródeł, jest zgodne z prawdą“, wymownie zbijają dwie okoliczności: 1. że nie wykazał recenzent, jakoby doktor K. był wierzył mylnym zdaniom tych uczonych, a zatem nie dobijał się prawdy na podstawie źródeł; 2. że doktor K. uzasadniając własny rezultat swojego badania kilkakrotnie wystąpił w swojój pracy (str. 48, 5; 70, 3; 88, 9 i 91, 1) przeciw zdaniu przerzeczonych ludzi. Jak widać, posądza recenzent bardzo niesłusznie doktora K. o niesumiennosc, a sam nią oczywiście grzeszy, pisząc recenzyją rozprawy, której nie przeczytał z należytą uwagą; czyż to nie jest elementarnym obowiązkiem recenzenta uczeiwie rozpatrzeć się w pracy, którą

zamierza ocenić? Ale co jeszcze dziwniejsza, że recenzent szukając koniecznie błędów, gdzie ich rzeczywiście nie ma, sam się w nich uwikłał. Pragnąc zaraz na początku paradować dokładnością filologiczną (str. 161) stworzył recenzent potwór w postaci filozofa stoickiego, bo zlał dwie osoby w jedną osobę, która w jego żywej wyobraźni figuruje pod następującymi mianami: Serwijusz Flawijusz Papiryjusz Fabijan. Nie wymagam wprawdzie tego, aby taki filolog klasyczny jak recenzent, który tak gorliwie bada przeszłość polską, miał z równą skrętnością zajmować się przeszłością grecko italską, ale żądam od profesora uniwersyteckiego filologii klasycznej w każdym razie tyle przynajmniej, aby znał rezultaty zdobyte przez uczonych na niwie filologii grecko italskiej. Otóż nie trudno było recenzentowi dowiedzieć się choćby tylko z Teuffla *Geschichte der römischen Literatur* 1875 str. 584, że inną osobą jest Sergijusz Flawus (nie: Serwijusz Flawijusz, jak się recenzentowi zdaje, bo ta zmiana tradycyi rękopiśmiennéj polega na błahym tylko domyśle), a inną Papiryjusz Fabijan. Bardzo się też myli recenzent na téj saméj stronie przywołując z Seneki Listu 64 taki ustęp: *magni et, licet negent, stoici*, coby znaczyło, że Seneka zalicza Sekstyjusza do filozofów stoickich mimo to, że światła opinija publiczna nie przyznawała mu tego charakteru. Ale recenzent powoduje się płochością, albowiem w przytoczonym Liście pisze Seneka według poprawnéj edycyi Haasego 1853: (*lectus est deinde liber Quinti Sexti magni viri et, licet negent, stoici*). Nie uczeni zatém twierdzili (chociaż tak się zdaje recenzentowi), że Sekstyjusz nie był stoikiem, lecz sam Sekstyjusz nie przyznawał się do stoicyzmu wypierając się takowego, co tak trzeba rozumieć, że Sekstyjusz uważał swoją filozofiją, za samorodną wynikającą z rzeczywistych potrzeb moralnych współczesnego mu społeczeństwa rzymskiego; wszak i Seneka oświadczył, że się w téj mierze nie krępuje żadnym systemem filozofii greckiej. Na stronie zaś 162 i 164 rozprawia recenzent o historyjach filozofii Prellera i Rittera i twierdzi, że wymienieni ludzie, jakkolwiek byli uczeni, mogli się jednakowoż mylić, a doktorowi K. wypadło się przekonać, czy to, co ci uczeni ze zródeł wyczytali, zgadza się z prawdą. Ale doktor K. nigdzie nie przyznaje tym ludziom nieomylności podobnie jak nie przyznał takowej ani Brandisowi ani Zellerowi. Nadto nie znam Prellera historyi filozofii, ponieważ jego rozprawy *Epikur und seine Philosophie* w *Philolog.* XV 1859 nie można żadną miarą poczytać za historyją filozofii. Ritter wydał wprawdzie *Geschichte der Philosophie* 1829, ale do téj książki nie przywiązuje doktor K. osobliwszej wagi. Pozostaje zatém tylko wydane wspólnie przez Prellera i Rittera a już wyżej wymienione pismo, z którego doktor K. rzeczywiście często korzystał. Ależ to nie jest historyja filo-

zofii; są to bowiem tylko loci classici do filozofii grecko italskiej, które, jak oświadcza tytuł, jedynie collegerunt (stósowniej: conlegerunt) i disposuerunt przerzeczeni ludzie. Taka zatem recenzycja uwłacza czytelnikom Przeglądu krytycznego, bo dowodzi, że recenzent nie wziął wcale do rąk téj książki, o której po dwakroć wspomniał, a polegając tylko na jój tytule, poczytał jój płocho za historiją filozofii. Ganiąc taką lekkomyślność redakcyi Przeglądu krytycznego, która powinna albo o lepszych wystarać się recenzentów w sprawach filologii grecko italskiej, albo całkiem zrzec się recenzyj prac tego rodzaju, nie utrzymuję bynajmniej, jakoby wszyscy współpracownicy Przeglądu taką powodowali się nieogłędnością. Już dawniej wspomniałem w *Warcie* (1876 nr. 95 str. 968) o takich wyjątkach jak Leon Blumenstock, Fryderyk Zoll i t. p.; do nich przybywa jeszcze Jonatan Warschauer, którego wysmienite pióro celuje wytrawnością pod względem realnym a mistrzostwem pod względem formalnym. Ale zwracam się znowu ku doktorowi K., który nie grzeszył takimi chybami, jakich się jego recenzent dopuścił. Przeciwnie uścił się doktor K. bardzo chlubnie z swojego zdania, bo osnowa jego rozprawy zupełnie przystaje do tytułu a zarazem do zamiaru autora.

Dziwna to zaiste rzecz, że Galicyjska rada szkolna nie obdarzyła doktora K. stanowiskiem etatowém przyznając mu tylko zastępstwo nauczyciela gimnazjalnego, chociaż doktor K. rychlej wywiązał się z warunków kwalifikujących go na rzeczywistego nauczyciela aniżeli niejednen kandydat, który przed nim uzyskał posadę etatową. Ale co jeszcze dziwniejsza, że Rada szkolna zamiast dać doktorowi K. etatowe miejsce w Krakowie lub we Lwowie, aby tenże mógł się w filologii bez przerwy doskonalić, wyprawiła go w charakterze zastępcy nauczyciela do gimnazjum jasielskiego, gdzie gorliwość naukowa doktora K. żadnej prawie nie może znaleźć podniety zewnętrznej do dalszej pracy szczerze umiejętniej. A przecież złożył doktor K. już kilkakrotnie dowody nieodporne, że nie tylko jego sumienność w pracy ale zarazem i jego zdolność naukowa każą o nim niepłonnie tuszyć, że mógłby mając ku temu odpowiednią sposobność wyjść z czasem na dzielnego profesora uniwersyteckiego; czy Galicyja ma zawsze na profesorów uniwersyteckich filologii klasycznej powoływać Polaków z Prus? Wszak i niniejsza monografia doktora K. stwierdza moje przekonanie; takowa jest bowiem ważnym przyczynkiem do ilustracyi charakteru italskiego a greckiego, do której wszelka praca podjęta w zakresie filologii klasycznej zmierzać powinna. Praktyczny na wskroś charakter italski był niemal dyjаметralnie przeciwny idealnemu charakterowi greckiemu; ztąd téż poszło, że Cyceron, który tak był dumny z swojej znajomości filozofii greckiej, mimo to że ją szczerze badał, nie zrozumiał jój strony spekulacyjnej, a mianowicie nie

pojął ideologii platońskiej (nad czém rozwodzi się najgruntowniej duński filolog Madvig*) w *Adversaria critica ad scriptores graecos et latinos* 187): do tego stopnia był umysł italski niezdołny do uprawiania filozofii metodą szczerą metafizyczną. Mimo to bowiem, że Greczyn był fizycznie bratem Italocelta a zatem stryjem Italozyka, od którego i Rzymianin pochodził, istniała przecie różnica między Greczynem a Rzymianinem pod względem duchowym różnica, którą już światli Greczynie a tém bardziej myślący Rzymianie (między nimi mianowicie Cyceron) głęboko pojęli. Trzeba być rzeczywiście uprzedzonym, aby tego nie widzieć, że między charakterem rzymskim a greckim wybitna zachodziła różnica, po której nader łatwo poznać Greczyna a Rzymianina. Ta różnica przechodziła z pokolenia na pokolenie, przechowywała się w całym żywocie, a chociaż ulegała często niejakiej zmianie, to jednakowoż trwała aż do zagłady cesarstwa rzymskiego, a nadawała tak Grecyi jako téż i Rzymowi odrębną fizyognomiją moralną. Mówiąc o téj różnicy, nie mam bynajmniej na myśli różnicy przypadkowej i zewnętrznej, która się przekształca i przeradza, lecz trzymam się różnicy nieodmiennéj czyli przyrodzonej, która piętnowała tak Grecyją jako téż i Rzym właściwym a odrębnym charakterem. Jakim sposobem mimo pierwotnéj jedności fizycznój powstała w toku wieków tak stanowcza różnica moralna między Greczynem a Rzymianinem, na to trudno dać zadowalniającą ze wszęch stron odpowiedź. Zawód przemy-

*) Już emigrant byzantyński Argiropul (który umarł około roku 1486) utrzymywał, że Cyceron nie poznał się na filozofii greckiej; z tego powodu wystąpił przeciw Argiropulowi Włoch Poliziano (który umarł w roku 1494) i bronił sławy Cycerona pod tym względem. Wszelako był ten spór pozbawiony rzetelnéj podwaliny, bo ani jeden ani drugi uczony nie dowiódł swego twierdzenia. Argiropul, który zazdrościł sławy filologom włoskim, chciał ich tym sposobem skompromitować, że zaczepił Cycerona poczytywanego za wzór filologów włoskich; wtedy bowiem uważano Włochów za bezpośredni ciąg dalszy starożytnych Rzymian. Poliziano zaś także stronniczo wziął Cycerona znajomość filozofii greckiej pod swoje skrzydła opiekuńcze, mając więcej na oku skompromitowanie rywalizujących z włoskimi filologami filologów byzantyńskich aniżeli wartość filozoficznych pism Cycerona. A propos tego, że Cyceron nie rozumiał spekulacji greckiej, dodaję, jako nie dawno pewien uczony pochwalił za to Śniadeckiego, że tenże nie pojął filozofii Kanta. Ja się nie posuwam tak daleko i nie pochwalam niedoboru w filozofii Cycerona, ponieważ żądam, aby ten, który się filozofii oddaje, chociaż nie odznacza się gienijuszem filozoficznym, rozumiał przynajmniej filozofiją, do której się przykłada, zwłaszcza jeżeli to (jak Śniadecki) czyni w celu polemicznym.

słowy i handlowy Greczyna a różniczy Rzymianina nie jedną stroną tej różnicy wytłómaczy, ale nigdy nie zdoła wszystkich stron rozjaśnić. Od przewagi jednego lub drugiego zawodu zawisła wielka część właściwości moralnej Greczyna a Rzymianina. Greczyn mieszkając po większej części na skałach wzdłuż wybrzeża morskiego został mimo woli z czasem panem morza i handlu i nader szczęśliwie współubiegał się z Fenicyją, a potem z jej najpotężniejszą koloniją tj. z Kartaginą; Rzymianin zaś mieszkając na falistej równinie łatyńskiej wolał sięgać po plony, które ziemia wydawała, stroniąc do pewnego stopnia od handlu i przemysłu, który skutkiem tego nigdy nie przystawał zupełnie do jego charakteru. Ta przypadkowa okoliczność wielki bez zaprzeczenia wywarła wpływ na odrębny ustrój moralny Greczyna a Rzymianina, ale mimo to pozostanie wiele okoliczności tej różnicy zachodzącej między charakterem rzymskim a greckim, na zawsze otoczonych tajemnicą, której żaden domysł ludzki nigdy całkiem nie uchyli. Zamiast się zatem wdawać w badanie tego, co się ostatecznie zbadać nie da, najstósowniej uznać fakt różnicy moralnej i wysnuwać z niego myśli dotyczące charakteru rzymskiego a greckiego. Otóż natchniony poezją Greczyn podwójnie różnił się od praktycznego Rzymianina: 1. idealizmem, który nigdzie tak daleko nie sięgał jak w Grecyi; 2. jakąś naleciałością aramejską, którą się Greczyn zwłaszcza od okresu macedońskiego począwszy skaził. Greczyn z wyjątkiem Spartańczyka i Macedończyka dążył zwykle do jakiegoś stanu idealnego i z tego powodu była najprzód sztuka a potem nauka jego tryumfem; mianowicie w sztuce dobił się Greczyn tego, co stanowi istotę piękności klasycznej, określił znamiona tej piękności i przekazał potomności arcydzieła artystyczne, a zwłaszcza plastyczne, które do tego stopnia są doskonale i wzorowe, że jeszcze teraz zasługują ze wszech miar na naśladowanie. W Grecyi a głównie w tym okresie, który Böckh nazwał szczerem heleńskim, zostawał cały żywot człowieka pod wpływem sztuki, która przede wszystkiem opanowała na wskroś religiją i pod każdym względem prześcigła praktyczną stronę żywota greckiego.

A gdy minęła pora sztuki, nastąpiła pora nauki, ale do uprawy takowej okazał się stósowniejszym grząski grunt dolnego Egiptu aniżeli klasyczny grunt heleński; albowiem odkąd powstała Aleksandryja, największa część uczonych Greczynów albo w tém mieście się rodziła, albo przynajmniej doskonalila się w niém w nauce i jednała sobie nią tamże sławę. W tej idealnej mierze jest Rzym istotną antytezą względem Grecyi. Albowiem Rzym gardził początkowo wszelką sztuką, a gdy się później pozbył tej pogardy, mimo to powodowany uprzedzeniem w tym względzie zawsze się nader obojętnie zachowywał względem artyzmu, a zwłaszcza względem rzeźby. Za to pozostanie praktyczna i utylitarna strona Rzymianina na

zawsze pomnikiem olbrzymiej wielkości społecznej i politycznej. Jak Greczynie zasłużyli sobie na miano klasycznego narodu w sferze idealnej, tak Rzymianie nie dosięgli klasycyzmu w zawodzie praktycznym, a ich uprzedzenie względem idealizmu tak było potężne, że wszelkie powodzenie artyzmu w samym zarodzie tłumile. Pomijam administracją i politykę rzymską, a zwracam tylko uwagę na prawodawstwo rzymskie, które nie tylko jest jeszcze teraz obfitym źródłem mądrości prawniczej, ale nawet ważnym do wysokiego stopnia żywiołem w dzisiejszym prawodawstwie. Natomiast ujął utylitaryzm rzymski połot fantazyi artystycznej do tego stopnia w karby, że takowa w samym zawiązku zmarnieć musiała, a ztąd pochodzi, że nie ma większej sprzeczności nad wielkość Rzymu w zawodzie praktycznym w porównaniu z jego nikłością w sferze idealnej. Ponieważ Greczyn ulegając swobodzie wyobraźni, która częstokroć nie znała ani miary ani granic, uwielbiał głównie twórczość idealną, a Rzymianin cenił tylko czynność ku bezpośredniemu użytkowi skierowaną lekceważąc uprawę idealizmu i teoryi, przeto był Greczyn pozbawiony nieugiętego charakteru i okazywał pewną zmienność woli, a Rzymianin odznaczał się głęboką powagą i niezłomnością, którą Horacy tak znakomicie wystawił. Ta różnica między charakterem greckim a rzymskim przebiegała się w każdym niemal objawie ducha greckiego a rzymskiego. Widać to przede wszystkim w mowie, będącej nader ważnym fenomenem wcielającego się ducha ludzkiego; jakaż tu występuje różnica między greczyzną a łaciną pod względem istotnego znamienia, które dopiero nadaje mowie odrębny charakter. Ponieważ duch grecki zostawał pod wszechmocą idealizmu plastycznego i był wystawiony na silne wrażenia, przeto jest greczyzna zmysłowa a skutkiem tego lekka i swobodna i oddaje myśli bezpośrednio w ich rzeczywistym stosunku. Przeciwnie zagłębiał się skłonny do medytacyi Rzymianin w samym sobie i oddawał się rozważaniu wszelkiej sprawy, a ztąd poszło, że łacina mając mniej żywości aniżeli greczyzna przewyższa ją głębokością i duchowością i odznacza się abstrakcyjnym sposobem wynurzania myśli. Greczyzna ma tę korzyść, że tehnąc swobodą i ruchliwością wyjawia plastycznie myśli w sposób taki, w jaki wrażenie działa bezpośrednio na zmysł ludzki; łacinę zaś czyni wprawdzie abstrakcyjną nieco stęszalą i odbiera jęj urok zmysłowy, ale za to obdarza ją znów spokojem rozważnym i ścisłością logiczną, a nade wszystko majestatycznością i tonem rozkazującym nadanym łacinie przez Rzym przeznaczony do władzy. Ta różnica przebiega się w religii będącej objawem ducha natchnionego uczuciem zawisłości od wyższej potęgi a pragnącego docieć jęj istoty. Tak Greczyn jak i Rzymianin tak pojmował boga, jak mu ustrój jego ducha nakazywał. Kto tylko na pozór baczny, ten będzie

mniemał, że religija grecka nie różni się istotnie od religii rzymskiej, ale kto się głębiej zanurzy w jednej a drugiej religii, ten się niezawodnie przekona, że między jedną a drugą wielka panuje różnica. Albowiem bóg grecki wyobrażał w postaci estetycznej potęgę natury, a bóg rzymski reprezentował geniusz plemienia latyńskiego. Nadto stworzył sobie Greczyn świat boski wystawiający bujność natury i przystający do tego stopnia do miary ludzkiej, że bóg grecki był tylko konterfektem istoty ludzkiej. Bóg zaś rzymski, który był symbolem ducha ludzkiego i wystawiał jego potęgę, był bez porównania spirytualniejszy aniżeli bóg grecki wyobrażający siłę natury. W bogu greckim przeważała materyja nad duchem, w bogu zaś rzymskim występowało panowanie ducha nad materyją, ponieważ Rzymianin miał wrodzoną skłonność do kontemplacyjnego żywota. Bóg rzymski zbliżał się do pewnego stopnia do Boga chrześcijańskiego, bo był pozbawiony tego materyjalizmu, w którym bóg grecki został pograżony. Wszak powszechnie wiadomo, że w pismach Cyserona i Seneki można wiele takich napotkać ustępów, które nie tylko formą ale nawet i osnową przypominają żar wyznawców chrześcijańskich. A jakkolwiek był Rzymianin bardzo z tego dumny, że górował bogobojnością nad innymi narodami, to jednak z drugiej strony odznaczał się tolerancją religijną przyjmując z wspaniałomyślną gościnnością do swojego panteonu każdego boga, który od kogokolwiek doznawał czci boskiej. I w tej mierze wielce się od Rzymianina różnił Greczyn, który bywał podobnie jak Aramejczyk częstokroć wielkim fanatykiem religijnym. Zarażony arameizmem wyznawał w prawdzie Greczyn nader fanatycznie swoją religiją, ale natchniony idealizmem, któremu żaden stan rzeczy nie wystarczał, był Greczyn pierwszym, który zerwał z religiją, zaparł się boga, którego poprzednio blaskiem natury opromienił, zaprzeczył jego istnieniu i ogłosił się zwolennikiem ateizmu, do którego nikt się przedtém nie odważył przyznać. Mimo fanatyzmu bowiem była religija Greczyna zwykle powierzchowna i nie wnikała do głębi jego serca, ponieważ Greczyn tylko zewnątrznie do religii się przywiązał, a nie uległ prawdziwej potędze, którą religija na swojego wyznawcę wywiera. Greczyn spełniał regularnie obowiązki nabożeństwa, bronił świątyni z narażeniem swojego życia, ale nie doznawał téj siły religijnej, która czyni człowieka zdolnym do dobijania się coraz większej doskonałości. Wszak grecka zmysłowość religijna i w tém jest widoczna, że Greczyn, gdy składał bogu ofiarę, zwracał oczy ku niebu, aby bezpośrednio na Boga spoglądać; Rzymianin zaś ofiarując bogu zasłaniał swoją głowę, aby boga w duchu uczcić.

Ztąd poszło, że Greczyn oddał się zabobonom aramejskim, któremi i Rzymianina zarażał i dopuszczał się występków, któ-



remi się Rzymianin w najwyższym stopniu gorszył i z tego powodu pogardzał Greczynem weiskającym się wszędzie zwykle w charakterze rycerza przemysłowego. Wszak Celt i Germańczyk był równie jak Greczyn poddanym Rzymianinowi, ale ani jeden ani drugi nie doznawał od Rzymu pogardy, który posługując się ich mieczem, szanował oba tak pełne żywotności narody i nie pozwalał sobie względem nich żartów uwłaczających ich moralnym przymiotom. Lecz Grecyja począwszy od epoki macedońskiej nie miała nigdy dobrej reputacyi moralnej, którą Rzymianin nawet w chwili swojego upadku zawsze Greczyna przewyższał. Greczyn czy to skutkiem arameizmu, którym od tej epoki trącił, czy też skutkiem osobliwszej skłonności do idealizmu, był zwykle pochopny do lubego próżniactwa i do osobliwszego niedbalstwa; oprócz tego odznaczał się niekorzystnie zamiłowaniem do fraszek i lekkomyślnością, a z drugiej strony przebiegłością i kłamliwością, której wtorowała tak niepohamowana łatwowierność, że teraz jest nawet trudną rzeczą mieć o tém należyte wyobrażenie. Ale zwłaszcza przeszła w przysłowie grecka nierzetelność i zdradliwość, a mianowicie taka bezecność krzywoprzysięzka, że Greczyn stał się w tej mierze podobnym do złodzieja nałogowego, który nie ma pojęcia o powinności zwrócenia rzeczy skradzionej. Natomiast skierował Rzymianin każdą chwilę swojego żywota ku pracy poważnej stroniąc od fraszek, unikał kłamstwa i obłudy, a mianowicie to sobie za chlubę poczytywał, że nigdy ani sobie ani bogu krzywoprzysięstwem nie ubliżył. A teraz kilka słów o ładzie społecznym i politycznym i o miłości ojczyzny tak Greczyna jakotóż i Rzymianina. Nie ulega wątpliwości, że tak jeden jak i drugi pałał do wysokiego stopnia miłością ojczyzny, ale obaj inaczej ten patryjotyzm pojmowali. Idealny Greczyn dążąc ciągle do jakiegoś urojonego stanu społeczno politycznego poświęcał ojczyznę w interesie swojej jednostki, ponieważ powodował się pychą, od której najpotworniejsze następstwa nie zdołały go powstrzymać. Charakterystyczną cechą Greczyna, którą tenże prawie od wszystkich narodów arskich się różnił, był górujący partykularyzm i separatyzm objawiający się w okropnym braku zdolności do jakiegokolwiek silnego zjednoczenia się pod względem politycznym. Okrom tego niedołęztwa odznaczał się idealizm grecki w sprawach społecznych dziwaczną dążnością do urojonej równości, która stała się istotną maniją mianowicie w plemienu jońskim; ta niepohamowana i niepojęta żądza równości, która się zwykle stawiała igraszką już to tyranii już demagogii, była częstokroć tak przesadzona, że nie było wolno nikomu być patryjotyczniejszym od drugiego, a to pod grozą kary śmierci albo przynajmniej wykluczenia z ojczyzny. A jakaż niewdzięczność względem najrzetelniejszych patryjotów skaziła ten naród, który był lekkomyślny jak dzieciak

a srogi jak człowiek dojrzały. Grecyja z Jończykami na czele wyobrażała, jak słusznie powiedział hr. de Maistre, stado zapamiętałych kozłów, które z jednej strony pozwalały się wodzić pasterzowi, ale za to były z drugiej strony każdej chwili gotowe rzucić się na niego. Minijaturowe rzeczy pospolite greckie zwykle do tego stopnia prześladowały swoich najpatryjotyczniejszych obywateli karząc śmiercią, wykluczeniem z ojczyzny albo więzieniem tak wielkich ludzi, jakimi byli Miltijades, Temistokles, Arystydes i t. p., że patryjoci unikając niegodziwości swoich współobywateli tylko wtedy poczytywali się za bezpiecznych, gdy się znajdowali poza obrębem murów głównego miasta. Ten duch niesprawiedliwości, jaki przez tyle czasu osobliwsze okoliczności w Grecyi zaszczyliły, tak głęboko w tym narodzie zapuścił korzenie, że go nawet pozbawił pojęcia o istocie godności obywatelskiej. W charakterze greckim tkwiło coś zagadkowego, co się każdej większej organizacji politycznej stanowczo opierało, jakoby Greczyn był z urodzenia powołany do niezgody politycznej czyli do partykularyzmu i separatyzmu. Wszak Filip Macedoński nie skójarzył Grecyi, lecz ją tylko ujarzmił, aby z jego synem na czele dała się po raz ostatni Azji we znaki; ale olbrzymia monarchija Aleksandra wielkiego zaraz po jego śmierci rozchwiała się, a jej częściami podzielił się generałowie macedońscy. Niesforne kozły greckie oddawały się zwykle kolejno na łaskę tyranów i demagogów, którzy w własnym interesie pochlebiali obywatelstwu a mianowicie jego najniższej warstwie, podniecali jej zuchwałość i w zawichrzeniu społeczno politycznym nikiemnie szukali własnego zysku. Wręcz przeciwnie było w Rzymie, gdzie szlachetny duch swobody będący rękojmią dobrze zrozumianego postępu chodził w parze z duchem posłuszeństwa będącym podstawą trwałości; nie potrzebując nadmieniać, jaką czcią otaczał Rzymianin współobywatela, który nadzwyczajnym celował patryjotyzmem. Czego Rzym tym sposobem dokazał, tego najwymowniej uczy zupełne zjednoczenie Italii pod przewodnictwem Rzymu i jego rozległe panowanie nad wielu krajami a mianowicie temi, które wchodziły w skład systemu morza śródziemnego; tego dowodzi także polityczny katolicyzm czyli uniwersalizm rzymski, do którego się nigdy nie wzbіл naród grecki tchnąc duchem trudnego do wytłómaczenia separatyzmu. A gdy i na Rzym przysła kolej szaleństwa społeczno politycznego, na które Grecyja tak rychło skonała, zdołał tenże dzięki swojej wyższości instynktu zachowawczego i dzięki energii władców, którzy nie mieli upodobania w wybrykach wicherzycieli, oprzyć się w wysokim stopniu prądowi, który Grecyją porwał w przepaść i uratować wiele dobrych żywiołów społeczno politycznych. Jak w tej mierze tak i w wojskowości stał Greczyn niżej od Rzymianina, który go zawsze orężem przewyższał. Mieszkając na pogra-

niezu Europy i Azji należał Greczyn tak do jednej jako téż i do drugiej części kuli ziemskiej. Duch europejski, którym tchnął, nadawał mu w walce z Azyją wyższość nad takowym, bo o ile Greczyn odznaczał się indywidualizmem europejskim, o tyle górował nad masalnym duchem Azji. Ten duch wcielając się kolejno w różne państwa bardzo wiele na wschodzie dokazał, ale gdy się w Europie spotkał z Greczynem, sromotnego doznał upokorzenia. A co jeszcze dziwniejsza, że wielkie mocarstwo azyjackie podbiła później nader szczupłą stósunkowo siła grecka z bohaterskim Aleksandrem wielkim na czele, który zdobył ogromne państwo i takowe pośrednio swoim generałom przekazał. Lecz w obec Rzymianina tego wyobraziciela zachodniej Europy *κατ' ἐξοχήν*, który uważał Aramejczyka za przyrodzonego wroga, upokarzała Greczyna przymieszka aramejska, a mimo nadzwyczajnej pochopności greckiej do rozlewu krwi raził brak ducha wojowniczego w Greczynie w porównaniu z Rzymianinem przedewszystkiem w walce lądowej. Rzymianin zaś wypowiedział wbrew swojej rycerskości z wielką rozważą wojnę, czego najoczywistej bractwo feczjańskie dowodzi. Opinia rzymska poczytywała Giermańczyka a nade wszystko Celta za bardzo niebezpiecznego wroga Rzymu, a przecież nie hańbiły sztandaru rzymskiego ani legije celtyckie ani giermańskie zostające pod wodztwem Cezara a potem Oktawijana; natomiast przynosiła ujmę dobrej reputacyi wojskowej Brutusa i Antonijusza ta okoliczność, że w ich armii tylu służyło Aramejczyków pod orłem rzymskim. Ile Rzymianin zmierzając do podboju krajów celtyckich i giermańskich napotykał oporu w zapasach z zachodnią Europą, tyle znów doznawał łatwości w zaborze Grecyi a mianowicie aramejskiej części Azji, którą bez trudu okuła w kajdany. Szczerzo zachodni indywidualizm rzymski wyobrażający potęgę samostnego ducha ludzkiego wnet pokonał skażonego do pewnego stopnia arameizmem Greczyna, który tylko wystawiał ubóstwienie siły natury, a nabył sławy wojennej kosztem Azji. Okrom tego trzeba pamiętać, że wojenna chwała Greczyna zaledwo sto pięćdziesiąt lat a więc nie długo trwała w porównaniu ze sławą oręża rzymskiego, który przez pół tysiąca lat nie przestawał zwyciężać. Nareszcie nie od rzeczy będzie przypomnieć, że Greczyn, który się rozpał w swawoli społeczno politycznej, zaprowadzał niewolę w kraju podbitym; w rzymskim zaś zaborze było zwykle coś wspaniałomyślnego: zawojowany tracił wprawdzie udziałność polityczną, ale zato doświadczał zwykle szczęścia swobody społecznej. Kto się o téj prawdzie pragnie przekonać, ten niech w tém celu zechce porównać obchodzenie się Rzymian z podbitymi z postępowaniem, którego się Greczynie w takim razie dopuszczali.

Jak widać, nie wzbił się Greczyn w zakresie praktycznym tak wysoko jak Rzymianin; za to przewyższał go pod wielu wzglę-

dami w sferze idealnej. Niezliczone mnóstwo utworów plastycznych wielkiej wartości estetycznej, świadczy o genialnej fantazji narodu greckiego, który w każdej mierze dążył do artyzmu i w nim koncentrował znakomite objawy swojego talentu. Peryjod grecki zwany szczerem helleńskim stanowił szczyt świetności sztuki plastycznej w ogóle; odkąd się bowiem Grecya w tym względzie wyczerpała, odtąd minął bez powrotu złoty wiek plastyki, na której Rzymianin żadną miarą nie chciał a raczej nie mógł się poznać i z tego powodu z trudną do wytłumaczenia obojętnością spoglądał na dzieła plastyczne. ⁴⁾Tę samą prawie różnicę widać między Grecyzmem a Rzymianinem w poezyi. W Grecyi oddawał się już (jak wieść niesie) Achilles ten rozgłośny król myrmidoński z osobliwszym upodobaniem poezyi, która stała żywiołem całego narodu. W żadnym narodzie nie miała poezya tak przeważnego wpływu na żywot społeczno polityczny i tak daleko sięgającej styczności z rzeczywistością, jak na półwyspie olimpijskim. Wszak elegik atycki Tyrteusz ukoił pieśnią wzburzenie umysłów w Sparcie, a tragedya Antygona zjednała Sofoklesowi dostojęństwo wojskowe. Natomiast zamykała się poezya w Rzymie, który ją bardzo późno zaczął pielęgnować, w szczupłym kole nie mającym prawie styczności z rzeczywistością; czyż mogło być w tym względzie inaczej, kiedy gienijusz rzymski jeszcze przez usta starszego Katona cenzorskiego, który był w swoim czasie typem ducha rzymskiego, bez ogródki wprost oświadczył, że gardzi muzą poetyczną. Tém się téż tłumaczy, dla czego Rzymianin obok elegii, epigramu i satyry głównie przewyższał Grecyzna w poemacie dydaktycznym, którego istota sprzeciwia się właściwie prawdziwemu przeznaczeniu poezyi, a który jest zwykle złowieszczym gońcem oznajmującym, że natchnienie poetyczne opuściło ten naród, który przede wszystkiém wyrodny poemat dydaktyczny uprawia. Lecz w prozie tylko w filozofii a mianowicie w metafizycznej nie wyrównywał Rzym Grecyi, chociaż sława spekulacyi greckiej, jak mnie się przynajmniej zdaje, jest nieco przesadzona. Mimo to pozostaną pisma spekulacyjne Platona i t. p., które tak długo w dziedzinie filozoficznej panowały, na zawsze znamienitym pomnikiem gienijalności greckiej, która tylu pokoleniom przyswiecała. Co się tyczy formy filozofii greckiej, to i ona tuliła się pod tym względem zwłaszcza aż do Platona włączynie pod skrzydła fantazji artystycznej, a nawet bujała dosyć długo na pasku poetycznym. Nadmieniam tylko tyle o wpływie filozofii w Grecyi, że tenże był przez dłuższy przeciąg czasu tak potężny, że niejednemu filozofowi powierzali współobywatele ster społeczno polityczny. Ale nie wszystko złoto co się świeci, albowiem filozofija grecka bywała często czczą dyjalektyką, którą Grecyzn zdobył wykwinnością formalną, aby ją obdarzyć wdziękiem, który był wyższy

4) Leon w architekturze, której cel jest praktyczny, urobił się Haleryth bez porównania wyżej od Gzorgyza Tauras architektura porożna z sklepieniem.

od realnej wartości tej filozofii. Wszak filozof grecki nie rzadko budował jak na igraszkę zamki na lodzie, które waliły się kolejno, a ten, który teraz szuka bez uprzedzenia śladów tej wielkości filozoficznego talentu greckiego, dziwi się często porównywając rozgłos, który te systemy za życia swoich autorów miały, z wątkością żywiołów moralnych, które te systemy w sobie mieściły. Filozofia grecka stanowiła często pasmo jałowych sporów, a Grecyja stała się skutkiem tego gniazdem mylniej dyjalektyki, na której tyle drogiego czasu trawiono. Wszak nawet sam Sokrates (ten moralista, o którym Cynceron powiedział, że sprowadził filozofiją z nieba na ziemię, a którego pewna klasa uroczonych porównywała z Prometeuszem utrzymując, że był pierwszym, który sobie i ludzkości przywłaszczył iskrę światła niebieskiego) był do pewnego stopnia sofistą, gdyż i jego filozofija polegała na subiektywności, którą jednakowoż w porównaniu z subiektywnością innych sofistów niezawodnie złagodził dodatkiem żywiołu obiektywnego. Greczyn opętany niekiedy niesłychaną pychą nie dozwalał częstokroć, aby zdrowy rozum górował nad teoretycznym urojeniem, a skutkiem tego legły się w Grecyi bez ustanku roje paralogizmów będących wynikiem wyuzdanej logiki spekulacyjnej, która do wysokiego stopnia obalamuciła umysł Greczyna. Ztąd poszło, że Greczyn był gotów raczej wszystko znieść, aniżeli zarzut braku wynikliwości filozoficznej, którą sam sobie przyznawał: wszak ten, który niedorzeczność powie a choruje na pychę, zwykle się wykręca. Kiedy Grecyja sprzeczała się bez ustanku nie posiadając częstokroć istotnej mądrości, kierował się takową Rzym nie tając bynajmniej swojego wstrętu do bałamuctwa metafizyki greckiej, a ten wstręt tak dalece opanował ducha rzymskiego, że (jak już wyżej wspomniałem) nawet Cynceron, który przecież gorliwie uprawiał filozofiją grecką, nie zdołał się w jej subtelności spekulacyjnej wtajemniczyć i skutkiem tego skaził wbrew własnej woli swoje pisma filozoficzne niejednym usterkiem metafizycznym wynikającym z natury charakteru rzymskiego, który nie znajdował najmniejszego upodobania w bałamutnej nieraz dyjalektyce greckiej. Co się tyczy prozy krasomówczej, to Rzymianin wyrównywał w niej Greczynowi, ponieważ takowa pociągała za sobą bezpośrednią korzyść; w prozie zaś historycznej, która również ma wybitną stronę utylitarną, przewyższał nawet Rzymianin Greczyna. Któżby nie przyznał, że Greczyni, którzy się w czasie, gdy Grecyja stała na szczycie swojej chwały, w krasomówstwie odznaczyli, dosięgli w tym względzie swoim mistrzostwem wielkości poetów, filozofów, a nawet artystów plastycznych. Ale krasomówstwo rychło się wyrodziło w ojczyźnie Demostenesa, gdy krasomówcy mizdrząc się do popularności najniższych warstw społecznych uczynili ofiarę z dobrego smaku, a opętani duchem sofistycznym zapuszczali się w subtelności, które nie zostawały

w bezpośredniej styczności z rzeczywistością żywota greckiego. Ztąd też miał słuszność hr. de Maistre, gdy powiedział o mównicy ateńskiej, że takowa byłaby się stała sromotą ludzkości, gdyby Focyjon i jemu podobne ofiary społeczno politycznego paroksyzmu greckiego nie były zrównoważyły zwyczajnej gadaniny mowami przejętymi godnością wstępując niekiedy na mównicę, nim czarę z cykatą wychyliły albo wbrew woli ziemię ojczystą porzuciły. W Rzymie nigdy nie upadło tak nisko krasomówstwo, które zwrócone zwykle bezpośrednio ku właściwej sprawie, szczyci się z tego powodu słusznie pomnikami wielkiej sławy. Ale jeszcze niekorzystniejszy aniżeli stosunek krasomówstwa greckiego do rzymskiego był stosunek historyjografii greckiej do rzymskiej. W prawdzie przyznaje chętnie, że historyjografią grecką zajmowali się często znamienici politycy, którzy kreśląc dzieje a zwłaszcza takie, w których sami udział mieli (jak mianowicie Tucydides i t. p.), do wysokiego stopnia posunęli pragmatyzm w historyjografii. Ale cóż ztąd, skoro z drugiej strony jest historyjografija grecka roje-wiskiem kłamstw zwłaszcza co się tyczy wojen z Azyją, gdzie Greczyn grzeszył bezecną przesadą w opisie tryumfów nad zastępami azyańskimi. Póki sam Greczyn pielegnował historyjografią, póty nikt nie miał sposobności do zdarcia maski z kłamliwości greckiej, ale gdy i Rzym przejęty większym zamiłowaniem do prawdy zaczął uprawiać prozę historyczną, wtedy wyjawiała się tak kłamliwość jako też i przesada hańbiąca historyjografią grecką. Do śmiertelnych grzechów Greczyna należała także nie-pohamowana pycha względem każdego, kto nie należał do jego narodowości. Upojony tą pychą, którą go nie tylko poeci jak Eufyides ale nawet tacy filozofowie jak Arystoteles napawali, przezywał każdego barbarzyńcem, kto nie był Greczynem nie znając téj przedmiotowości w sędzie o sobie i o innych, którą Rzymianin tak korzystnie od Greczyna się odznaczał. Szczególniej-szą też, jeżeli się pominie takie wyjątki, do jakich Polibijusz należy, pałał Greczyn niechęcią ku Rzymianinowi, a ta ślepa rzeczywistość niechęć utrzymywała się nawet wbrew własnemu interesowi Greczyna, który zapominał o tém, że odkąd Grecyja stała się częścią państwa rzymskiego, odtąd jój wpływowi cywilizacyjnemu daleko obszerniejsze otwierało się pole, aniżeli to, które w czasie swojej udziałności politycznej miała. Ten wpływ grecki długo się wzmagał pod opiekunictwami skrzydłami orła rzymskiego nie tylko na krańcach wschodniej granicy państwa rzymskiego ale nawet na kresach zachodnich jak np. na półwyspie iberyjskim. Mimo to nie chciał się pozbyć Greczyn bielma z oczu, kiedy nawet tak stósunkowo bezstronny historyk jak Plutarch przechylał się zwykle ulegając swojemu uprzedzeniu narodowemu na stronę Greczyna, zapewne dlatego, aby koniecznie dowieść, że tenże nie

zawsze stał moralnie tak nisko. W tej mierze wręcz przeciwnie postępował sobie Rzymianin, który zwłaszcza nie nadużywał tak jak Greczyn przezwiska barbarus, a częstokroć zastępował je szlachetniejszym mianem jak to np. czynił Plinijusz starszy ten typ staroświeckiego Rzymianina za czasów cesarstwa. Rzymianin gardził w prawdzie ujemną stroną charakteru Greczyna, ale zawsze oddawał szczerze cześć tej wyższości, którą Greczyn celował w sferze idealnej. Co większa Rzymianin jeszcze wtedy, jak naucza przykład Plinijusza młodszego, okazywał serdeczną sympatyją Grecyi, gdy takowa chyba dla tego chelpiła się ciągle minioną sławą swoją, ażeby świat rzymski tém oczywiście poznał jej ówczesne poniżenie. Kończąc niniejszy artykuł nadmieniam, jako na każdy szczegół tej skromnej paraleli między charakterem greckim a rzymskim mam spory poczet dowodów (czerpanych z zabytków piśmiennych tak greckich jako też i rzymskich), którym wszelako nie chcę trudzić łaskawego czytelnika, a mianowicie nie chcę nadużywać jego cierpliwości.

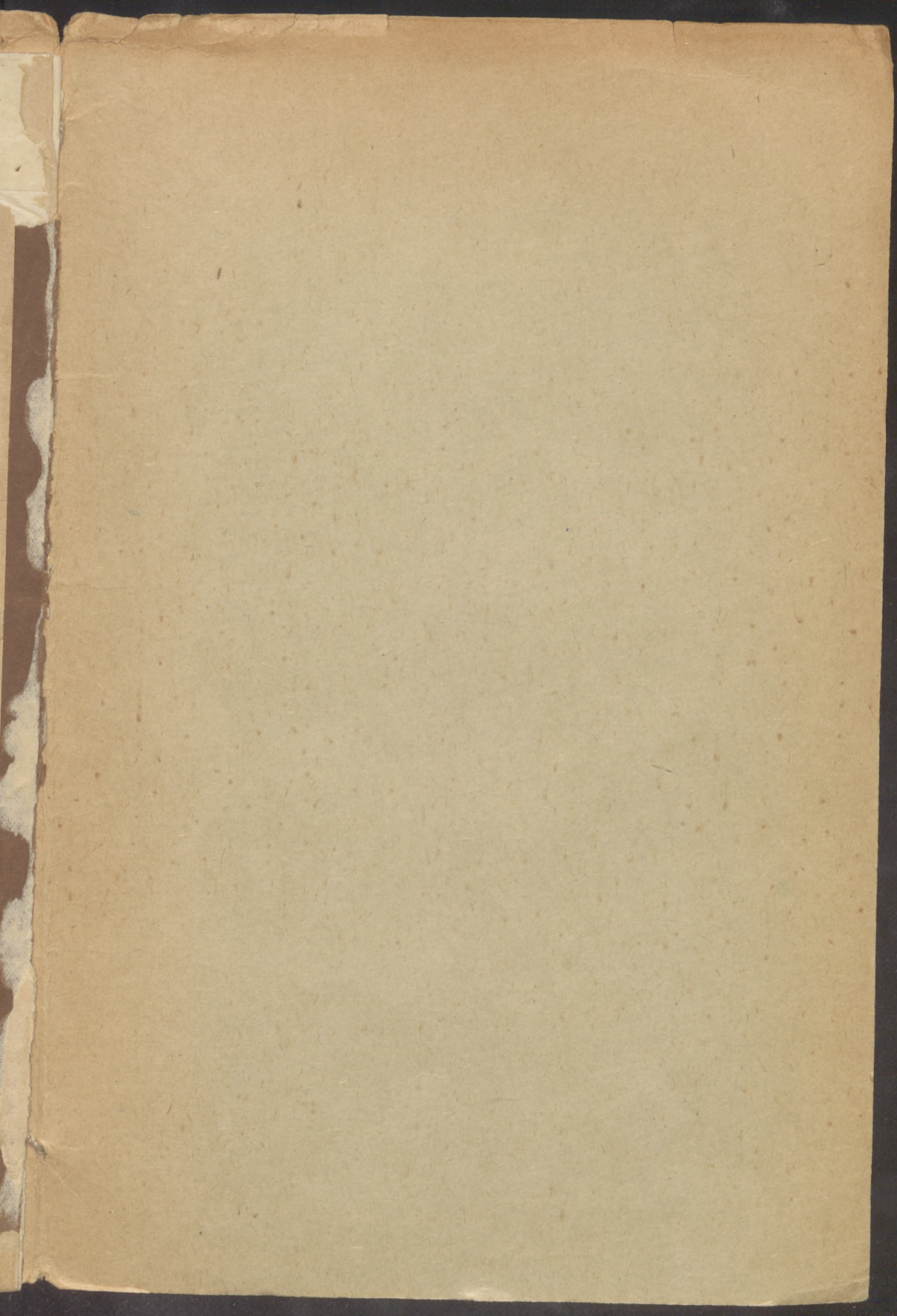
Kraków 23go Czerwca 1876.

c. k. profesor uniwersytecki

Dr. Alfred Brandowski.



27597



487910

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001005006830